

W 1997 r. ukazała się we Francji zbiorowa praca 6 historyków pt. "Le livre noir du Communisme: Crimes, terreur, répression" ("Czarna księga komunizmu: Zbrodnie, terror, represje"). Licząca w języku angielskim 858 stron praca, pt. "The Black Book of Communism - Crimes, Terror, Repression", ukazała się następnie w 1999 r.

Jednym z jej autorów jest Polak, prof. Andrzej Paczkowski, wicedyrektor Instytutu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk, który napisał 30-stronicowy rozdział pt. "Poland, the "Enemy Nation" (Polska, "wrogi naród").

Czy profesor wywiązał się z zadania, zwłaszcza że tytuł jego rozdziału jest wysoce zobowiązujący, a książka przeznaczona jest głównie dla zachodniego czytelnika, który o polskich sprawach nie ma nadal zielonego pojęcia? No cóż, nie bardzo. Rozdział, w obu wersjach językowych miejscami niezbyt jasny, zawiera sporo błędów faktologicznych, a nade wszystko **nie udowadnia** tezy, że komunizm traktował Polskę jako "wrogi naród". Sam profesor zresztą, co wynika z końcowych partii rozdziału, opisujących rozkład polskiego komunizmu i jego pokojowe zniknięcie, w dodatku pod wpływem zmian w ZSRR, zaprzecza sobie. Jeśli komunizm, a jednym z jego czołowych budowniczych był Feliks Dzierżyński oraz wielu innych Polaków (co profesor przypomina), traktowałyby Polskę jako "wrogi naród", to by go zdzięsiatkował. Zamiast tego, choć w latach 1939-1941 nawet to czynił, potem jednak przegnał Niemców z Polski, którzy w myśl "Generalplan Ost" zabierali się do jej zagłady. W okresie zaś panowania komunizmu, paradoksalnie najbardziej w czasach stalinizmu, Polacy nie tylko nie wyginęli, ale pomnożyli się liczebnie jak nigdy potem. Wymierają dopiero teraz. Co więcej, ponad 3 miliony członków PZPR za czasów Gierka też o czymś świadczy. Ba, w 1993 r. komuniści wygrali wybory parlamentarne, w 1995 r. komunista wygrał wybory prezydenckie, a nowe wybory parlamentarne oraz prezydenckie znów mogą wygrać komuniści. Rozliczania komunistów za ich przeszłość nie ma, a Polacy są obojętni na rządy b. komunistycz-

zenie jej kosztem Międzymorza, zwłaszcza odrywając od niej Ukrainę. Rosję chciał ponadto trzymać jak najdalej od Polski i stąd pchał jej granicę na wschód, do stanu z 1772 r. W tej sytuacji **nie mógł** nie liczyć się z wrogością wobec Polski czerwonej czy białej Rosji, a nawet z niechęcią Zachodu.

I tak też stało się, o czym Profesor wspomina tylko mimochodem, tak pisząc na str. 363: "Pęd do niepodległości, któremu przewodziła armia ochotników pod Józefem Piłsudskim, natychmiast wszedł w konflikt z rewolucyjnymi celami Moskwy", a na str. 364 dodaje, iż "Latem 1920 r. Lenin podjął ofensywę Armii Czerwonej przeciwko Polsce. Ten

paktu podpisanego przez ZSRR i Niemcy 23 sierpnia 1939 r. podzielił Polskę... Rozkaz ataku na Polskę został wydany 14 września 1939 r. i w trzy dni później Armia Czerwona dokonała jej inwazji... I dalej: "Głównym problemem dla Moskwy była 240-250-tysięczna armia polska z 10 tysiącami oficerów...".

To wszystko? Profesor **nie wspomina** słowem, że osamotniona Polska, zwarta w śmiertelnym boju z Niemcami, dostała nożem w plecy od Armii Czerwonej! Armia polska ponadto, liczyła wtedy ok. 1 miliona, z czego 1/4 jej sił znalazła się w pasie operacyjnym Armii Czerwonej. Nie mając rozkazu oporu, oddziały polskie, poza sporadycznymi wyjąt-

wiając AMGOT, Angielskie Władze dla Terytoriów Okupowanych, do których włączano także wyzwalane przez Polaków ziemie, jali komunistyczne. Profesor natomiast, na str. 273, że przyczyną było "przystąpienie do polskiej Armii Czerwonej" Zygmunta Berlinga, może zapytać zachodni czytelnik - Polacy nie chcieli być okupowanymi przez Niemcami? To z kim mieli współpracować? Może więc Sowieci ich rozbrajali i aresztowali? Polacy nie wiedzieli, że Armia Czerwona w Europie **nie było** wroga, tylko sojusznika pomiędzy Niemcami a Polakami.

Stąd dziwią na str. 273, że "1 sierpnia dowódca

Zdzisław Rurarz

Stracona szansa

(Korespondencja z Waszyngtonu)

śmiały (sic!) ruch został pokrzyżowany przez ogólnonarodowy opór Polaków i w 1921 r. Związek Radziecki został zmuszony do podpisania Traktatu Ryskiego".

Ano, niezupełnie tak było. Żadna "armia ochotników" nie istniała, gdyż tworzone Wojsko Polskie składało się w przytłaczającej mierze z poborowych, co nawet smuciło Piłsudskiego. Należało też wspomnieć, że niewypowiedziana wojna polsko-bolszewicka toczyła się, z różnym natężeniem, już od 16 lutego 1919 r., kiedy to na ewakuowane przez Niemców obszary zachodnie b. imperium carskiego zaczęły wlewać się Wojsko Polskie i Armia Czerwona (początkowo oddziały "czerwonych Polaków"). W każdej chwili groziło to wielką wojną polsko-bolszewicką. Wywiad polski donosił nieustannie o koncentracji Armii Czerwonej na Białorusi, co wynikało nie tylko ze sporów terytorialnych polsko-bolszewickich, ale także, jak świadczą o tym telegramy Lenina z 14 lutego oraz 17 marca 1920 r. do Stalina, członka Rady Wojennej Frontu Południowo-Zachodniego, w grę wchodziło wsparcie przez

kami, poddawały się więc agresorowi, co znacznie przyspieszyło klęskę Polski. Szkoda też, że Profesor nie wspomina, iż agresorzy niemiecko-sowieccy wspólnie odbywali "defilady zwycięstwa" w Brześciu, czy jak to Molotow przechwalał się na sesji Rady Najwyższej "rozpadnięciem się Polski jak starej beczki pod ciosami Wehrmachtu i Armii Czerwonej"... Słowa też nie ma o współpracy NKWD z Gestapo w wyniszczaniu Polaków.

W rozdziale "nie wyszedł" też inny dramat Polski. Nie ma bowiem słowa o tym, że do Polski wtaczał się w pościgu za Niemcami uzbrojony po zęby 3-milionowy wał Armii Czerwonej, która niekomunistyczne polskie Podziemie uważała za swojego wroga. Co gorsza, Alianci zachodni uważali to nawet za zjawisko normalne. Sami przecież, ustana-

poczęli powstanie w 1944 r., nie wiedząc, że sowieccy wojskowi planowali 1 sierpnia frontalnego ataku na polskie pozycje niemieckie i polskie... I dalej: "Stalin podjął ofensywę na rzece Wisła, zwalając tym samym na złamanie rebelii..".

Z tekstu wynika, że dowódcy AK nie wiedzieli o powstaniu Powstanie Warszawskie, mijając już, czy było to powstanie, w sprawie tej zresztą formalnie prawidłowość postępowania. Rząd RP uchodził 8 lipca 1944 r. upoważniony przez siebie swojego Delegata Rządu oraz Komendę Główną Armii Krajowej do podjęcia decyzji o powstaniu "stosownym momencie" w taką w kraju podjętą, wydając rozkaz gotowości do walki. W sześć dni później dowódca Główny AK, p

wybory parlamentarne, w 1995 r. komuniści wygrał wybory prezydenckie, a nowe wybory parlamentarne oraz prezydenckie znów mogą wygrać komuniści. Rozliczania komunistów za ich przeszłość nie ma, a Polacy są obojętni na rządy b. komunistycznych i sowiecko-rosyjskich agentów.

Coś tu więc nie tak, Panie Profesorze! Dlaczego też **pominał** Pan wyjątkowo skomplikowany kontekst historyczno-międzynarodowy, towarzyszący odradzeniu się i obronie polskiej niepodległości, II wojny światowej oraz "zimnej wojny"? Pozwoliłby on przecież zrozumieć zachodniemu czytelnikowi "zawiłości polskie". Należało przypomnieć, że w czasie I wojny światowej państwa Ententy, do której wchodziła Rosja, nie przejmowały się niepodległością Polski. Na wypadek zwycięstwa Rosji, Polskę, wraz z dawnym zaborem niemieckim i austriackim, pozostawiłyby na łasce swojego wielkiego sojusznika. Rewolucje w Rosji jednakże, najpierw marcowa a potem listopadowa, wytrąciły Rosję z wojny, pogrążając ją w wojnie domowej, na czym Polska skorzystała, podobnie jak na komunistycznym wrzeniu w Niemczech. Obie rewolucje uznały też niepodległość Polski, i już nieważne, że bolszewicka uczyniła to nieszczerze. Biali generałowie rosyjscy o niepodległej Polsce nie chcieli przecież słyszeć! I dzięki temu najprawdopodobniej przegrali z bolszewikami, gdyż Polacy nie pomogli im w decydujących chwilach, choć Ententa gorąco ich do tego namawiała.

Polska więc, niestety, przyczyniła się do zwycięstwa bolszewizmu w Rosji, stwarzając tym samym śmiertelne zagrożenie dla samej siebie. Ententa bowiem już pogodziła się z istnieniem bolszewickiej Rosji, dalej mało przejmując się Polską, która stała w obliczu autentycznej kwadratury koła. O ile – jak Profesor twierdzi – dla komunizmu Polska była "wrogim narodem", to dla niej z kolei wrogiem była "niedielimaja" Rosja. Piłsudski nie wierzył, że Polska utrzyma swoją niepodległość wcisnięta pomiędzy Niemcy i Rosję. Nie mogąc nic zrobić Niemcom, po tym jak odzyskał ziemię ich zaboru, chciał przynajmniej osłabić Rosję poprzez stwo-

si, co wynikało nie tylko ze sporów terytorialnych polsko-bolszewickich, ale także, jak świadczą o tym telegramy Lenina z 14 lutego oraz 17 marca 1920 r. do Stalina, członka Rady Wojennej Frontu Południowo-Zachodniego, w grę wchodziło wsparcie przez Armię Czerwoną rewolucji komunistycznej w Europie. Formalnie jednak, czego Profesor nie wspomina, wojnę 1920 r. rozpoczął Piłsudski, 25 kwietnia, dokonując wraz z oddziałami atamana Symona Petlury wyprzedzającego uderzenia na Kijów, licząc na wspierający je wybuch powstania ukraińskiego. Niestety, nic z tego nie wyszło. Zachód ataku nie poparł, a czerwonych i białych Rosjan atak ten zjednoczył, w efekcie czego 14 maja 1920 r. ruszył na Polskę bolszewicki Front Zachodni z Białorusi, a 26 maja z Ukrainy ruszył Front Południowo-Zachodni. Prace na zachód wojska Tuchaczewskiego oraz Jegorowa-Budionnego zagroziły niepodległości Polski. W Białymstoku utworzono bolszewicki "rząd polski" oraz zaczęto formować "polską Armię Czerwoną", w Galicji natomiast utworzono bolszewickie władze ukraińskie. Od klęski uchronił Polskę nie "ogólnonarodowy opór", jak to pisze Profesor, choć i on odegrał swoją rolę, ale geniusz strategiczny Piłsudskiego, który niespodziewanie uderzył 5-cioma najlepszymi dywizjami WP 16 sierpnia 1920 r. znad Wieprza na tyły wojsk Tuchaczewskiego, załamując ich marsz "po trupie Polski" na zachód. Tuż przedtem, WP pobilo też wojska Budionnego-Jegorowa pod Zamościem i Komorowem.

A propos, 27-letni Michaił Tuchaczewski był wtedy "kmandarmem", ekwiwalentem generała, a nie "marszałkiem", jak to podaje Profesor (został nim dopiero w 1935 r.). Głównodowodzącym zaś Armii Czerwonej, "gławkomem", nie był Lew Trocki, będąc wtedy komisarzem (ministrem) wojny, tylko b. carski generał Siergiej Kamieniew.

O wiele bardziej dramatyczna sytuacja Polski wytworzyła się jednak dopiero na progu i w czasie II wojny światowej, co już zupełnie **zagubiło się** w rozdziale Profesora.

Tak na przykład, na str. 367-368 pisze, że "Tajny protokół do

isanego przez ZSRR i sierpnia 1939 r. po... Rozkaz ataku na... wydany 14 wrze... i w trzy dni później... wona dokonała jej in... lej: "Głównym proble... Moskwy była 240-250... rnia polska z 10 tysią... ów...".

istko? Profesor nie słowem, że osamotnio... twarta w śmiertelnym... ncami, dostała nożem... Armii Czerwonej! Ar... ponadto, liczyła wte... iliona, z czego 1/4 jej... się w pasie operacyj... Czerwonej. Nie ma... oporu, oddziały pol... sporadycznymi wyją-

wiając AMGOT, Anglo-Amerykańskie Władze dla Terytoriów Okupowanych, do których zaliczano także wyzwalone, rozbrajali komunistyczne podziemie. Sowieci zaś rozbrajali niekomunistyczne. Profesor nawet zaznacza na str. 273, że przedtem jeszcze AK-owcom proponowano "przystąpienie do polskiej armii Zygmunta Berlinga". Jak to – może zapytać zachodni czytelnik – Polacy nie chcieli walczyć z Niemcami? To z kim chcieli walczyć? Może więc Sowieci słusznie ich rozbrajali i aresztowali? Polacy nie wiedzieli, że w tej części Europy **nie było** wtedy wyboru pomiędzy Niemcami a ZSRR?

Stąd dziwi na str. 373 słowa, że "1 sierpnia dowódcy AK roz-

z Delegatem Rządu, wydał rozkaz rozpoczęcia powstania o godzinie 17.00 w dniu 1 sierpnia. Formalnie **wszystko** było więc w porządku. Odnosnie zaś znajomości przez AK "planów sowieckich dowódców wojskowych" frontального uderzenia na Warszawę, to **skąd** Profesor to wie? Gen. Bór-Komorowski, Komendant AK, w swojej książce-pamiętniku "Armia Podziemna" o **niczym** takim przecież nie wspomina! Pojawienie się zaś czołgów sowieckich 31 lipca na Pradze mogło być obliczone przez Stalina na **poderwanie** Polaków do powstania, których zniszczyliby Niemcy! Mógł nawet twierdzić, że zaskoczony Powstaniem, nie miał jak mu pomóc ze względu na przeciwdziałanie niemieckie. W pobliżu Warszawy miał **tylko** 2 gwardyjską armię pancerną, podczas gdy dwie ogólnowojskowe, 8 i 47, były na jej skrzydłach o kilkadziesiąt kilometrów od niej. Uderzając na 2 armię 5-cioma dywizjami pancernymi i 2-ma piechoty, Niemcy odrzucili ją na wschód. W opublikowanych dotąd planach Operacji Brzesko-Lubelskiej, obejmującej kierunek warszawski, miano osiągnąć jedynie linię Wisły z przyczółkiem na jej lewym brzegu, ale **nie** zdobywać Warszawy. Czy Profesor **może** udowodnić, że było inaczej?

Na str. 373 jest inny i już kompletnie **niezrozumiały** akapit, a mianowicie: "Na zachód od linii Curzona (bez wyjaśnienia czym i czyjego pomysłu ona była), gdzie NKWD zmobilizowało 30 do 40 tysięcy wojska i wyzwoliło (sic!) wiele niewielkich obszarów, (a następnie przystąpiło) ... do aresztowania, rozbrajania i internowania ok. 25.000 żołnierzy, włącznie z 300 oficerami AK"..

Jak to, NKWD wyzwalało Polskę? Profesor w to wierzy? Na str. 374 pisze z kolei, że "15 października 1944 r. Beria podpisał rozkaz Nr. 0012266/44, który zadekretował stacjonowanie w Polsce specjalnej dywizji (Dywizja 64...). Istotnie, w "lubelskiej Polsce", a potem już w całej, do 1

marca 1947 r. stacjonowała 64 dywizja NKWD, złożona z 4.199 żołnierzy i oficerów. Ale **nie była** ona jedyna. Były bowiem jeszcze 2 pułki NKWD, o sile 2.897 ludzi oraz jednostki łączności NKWD, liczące 6.434 ludzi. Na terytorium Polski od 10 czerwca 1945 r. stacjonował ponadto II Front Białoruski, przemianowany na Północną Grupę Wojsk Armii Radzieckiej pod dowództwem marszałka Konstantego Rokossowskiego. PGWAR, licząca początkowo ponad 300 tysięcy oficerów i żołnierzy, zanim później nie zredukowano jej stanu do ponad 60 tysięcy, ale za to wyposażono ją w broń nuklearną, była **główną** sowiecką siłą półokupacyjną Polski. Początkowo też, od miast powiatowych poczynając, istniały sowieckie Komendy Wojskowe, a do połowy września 1945 r. na terenie Polski obowiązywało **sowieckie** prawo wojenne. W sowieckiej strefie okupacyjnej w

Dokończenie na stronie 34

na szansa

(dok. wersh)

cja z Waszyngtonu)

awały się więc agre- nacnie przyspieszy- olski. Szkoda też, że wspomina, iż agre- ecko-sowieccy współ- li "defilady zwycię- eściu, czy jak to Mo- hwał się na sesji zszej "rozpadnięciem uk starej beczki pod rchmachtu i Armii .. Słowa też nie ma o NKWD z Gestapo w u Polaków.

le "nie wyszedł" też Polski. Nie ma bo- o tym, że do Polski w pościgu za Niem- ny po zęby 3-milioni- mii Czerwonej, któ- nistyczne polskie ważała za swojego "sza, Alianci zachod- nawet za zjawisko mi przecież, ustana-

poczęli powstanie w Warszawie wiedząc, że sowieccy dowódcy wojskowi planowali rozpoczęcie 8 sierpnia frontального ataku na pozycje niemieckie w Warszawie... I dalej: "Stalin wstrzymał ofensywę na rzece Wiśle..., pozwalając tym samym Niemcom na złamanie rebelii...".

Z tekstu wynika zatem, że jacyś "dowódcy AK", wywołali sobie Powstanie Warszawskie! Pomijając już, czy było ono potrzebne, w sprawie tej zastosowano formalnie **prawidłowy** tryb postępowania. Rząd RP w Londynie 8 lipca 1944 r. **upoważnił** przecież swojego Delegata na Kraj oraz Komendę Główną AK do podjęcia decyzji o powstaniu w "stosownym momencie". I decyzję taką w kraju podjęto 25 lipca, wydając rozkaz gotowości bojowej. W sześć dni później, Komendant Główny AK, po konsultacji

W KAŻDYM
DOMU
"DZIENNIK
ZWIĄZKOWY"

Ubezpieczenie
na życie
wykupione w
PNA
to najlepsze
zabezpieczenie
dla twojej
rodziny

ie we Fran-
nistoriów
Communi-
épression”
ninizmu:
esje”). Li-
lskim 858
Black Book
es, Terror,
ie następ-

w jest Po-
czkowski,
Nauk Po-
Akademii
-stronico-
the “Ene-
wrogi na-

al się z za-
ł jego roz-
wiązujący,
jest głów-
ytelnika,
ch nie ma
? No cóż,
obu wer-
kami nie-
o błędów
wszyst-
te komu-
ko “wro-
zreszta,
artii roz-
ład pol-
o pokojo-
tku pod
zaprze-
n, a jed-
udowni-

rzenie jej kosztem Międzymorza, zwłaszcza odrywając od niej Ukrainę. Rosję chciał ponadto trzymać jak najdalej od Polski i stąd pchał jej granicę na wschód, do stanu z 1772 r. W tej sytuacji **nie mógł** nie liczyć się z wrogością wobec Polski czerwonej czy białej Rosji, a nawet z niechęcią Zachodu.

I tak też stało się, o czym Profesor wspomina tylko mimochodem, tak pisząc na str. 363: *“Pęd do niepodległości, któremu przewodziła armia ochotników pod Józefem Piłsudskim, natychmiast wszedł w konflikt z rewolucyjnymi celami Moskwy”*, a na str. 364 dodaje, iż *“Latem 1920 r. Lenin podjął ofensywę Armii Czerwonej przeciwko Polsce. Ten*

paktu podpisanego przez ZSRR i Niemcy 23 sierpnia 1939 r. podzielił Polskę... Rozkaz ataku na Polskę został wydany 14 września 1939 r. i w trzy dni później Armia Czerwona dokonała jej inwazji... I dalej: “Głównym problemem dla Moskwy była 240-250-tysięczna armia polska z 10 tysiącami oficerów...”

To wszystko? Profesor **nie wspomina** słowem, że osamotniona Polska, zwrąta w śmiertelnym boju z Niemcami, dostała nożem w plecy od Armii Czerwonej! Armia polska ponadto, liczyła wtedy ok. 1 miliona, z czego 1/4 jej sił znalazła się w pasie operacyjnym Armii Czerwonej. Nie mając rozkazu oporu, oddziały polskie, poza sporadycznymi wyjąt-

wiając AMGOT, Anglo-Amerykańskie Władze dla Terytoriów Okupowanych, do których zaliczano także wyzwalone, rozbrajali komunistyczne podziemie. Sowieci zaś rozbrajali niekomunistyczne. Profesor nawet zaznacza na str. 273, że przedtem jeszcze AK-owcom proponowano *“przystąpienie do polskiej armii Zygmunta Berlinga”*. Jak to – może zapytać zachodni czytelnik – Polacy nie chcieli walczyć z Niemcami? To z kim chcieli walczyć? Może więc Sowieci słusznie ich rozbrajali i aresztowali? Polacy nie wiedzieli, że w tej części Europy **nie było** wtedy wyboru pomiędzy Niemcami a ZSRR?

Stąd dziwią na str. 373 słowa, że *“1 sierpnia dowódcy AK roz-*

z Delegatem Rządowym rozkaz rozpoczęcia powstania w godzinie 17.00 w dniu 1 sierpnia 1944 r. Formalnie **wszystko** było w porządku. Odnośnie do rozkazu skierowanego przez AK *“plan dowódców wojskowych”* o rozpoczęciu uderzenia na Wawel, skąd Profesor to wyciągnął? Komorowski, Komendant Główny, w swojej książce-panaceum *“Podziemia”* o powstaniu w Warszawie przecież nie wspomina, że nie się zaś czołgów skierowanych na Pragę m. in. nie użyte przez Stalina **nie** Polaków do powstania, a raczej rych zniszczyliby Warszawę, a nawet twierdzić, że powstanie, nie miało być, nie miało być ze względu na rozważenia niemieckie. Warszawa miała tyż posiadać armię pancerną, a nie tylko dywizję, gdy dwie ogólnowojskowe dywizje były na jej skrzydłach, a 10 kilometrów od Wawelu, mając na 2 armie 5-cio pułki czołgami pancernymi i 2-rz. czołgami. Niemcy odrzucili ją na Wawel, opublikowanych dotychczas. Operacji Brzesko-Kozielskiej obejmującej kierunek na Wawel, miano osiągnąć jej cel. Wisły z przyczółkiem na Wawelu, w tym samym brzegu, ale nie na Wawelu. Czy Profesor może udowodnić, że było inaczej? Na str. 373 jest inn

Zdzisław Rurarz

Stracona szansa

(Korespondencja z Waszyngtonu)

śmiały (sic!) ruch został pokrzywany przez ogólnonarodowy opór Polaków i w 1921 r. Związek Radziecki został zmuszony do podpisania Traktatu Ryskiego”.

Ano, niezupełnie tak było.

kami, poddawały się więc agresorowi, co znacznie przyspieszyło klęskę Polski. Szkoda też, że Profesor nie wspomina, iż agresorzy niemiecko-sowieccy wspólnie odbywali “defilady zwycię-

poczęli powstanie w Warszawie wiedząc, że sowieccy dowódcy wojskowi planowali rozpoczęcie 8 sierpnia frontalnego ataku na pozycje niemieckie w Warszawie... I dalej: “Stalin wstrzymał

(dok. verh)

Zdzisław Rurarz

Stracona szansa

(Korespondencja z Waszyngtonu)

Dokończenie ze strony 33

Niemcech stacjonowała ponad milionowa armia, wybrzeża zaś strzegła Flota Bałtycka, a południa niezbyt przyjazna Polsce armia czechosłowacka.

Na str. 374-375 niezbyt ściśle opisana jest rola ponurej sławy gen. Iwana Sierowa, jako "generalnego doradcy NKWD" w Polsce i "szefa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego". Sierow był zastępcą szefa NKGB, poprzednika MGB i KGB, a nie "ogólnym doradcą" NKWD. Nigdy nie był on szefem peerelowskiego MBP, którym od lipca 1944 r. do końca 1954 r. był Stanisław Radkiewicz (Stalin, na prośbę Gomułki, wyrażoną w czasie rozmowy "w cztery oczy" w kwietniu 1945 r., odwołał Sierowa z Polski).

Za **największy** błąd Profesora należy uważać jednak co innego. Na str. 375 pisze on bowiem: "Ponieważ szefowie bezpieczeństwa na Łubiance mieli dostęp do ka-

zdej informacji poprzez sieć swoich sowieckich ekspertów, Moskwa nie musiała tworzyć własnej w pełni rozwiniętej sieci wywiadowczej w Polsce".

Skąd taka pewność? Czy nabór do sieci prowadzono ogłoszeniami w "Trybunie Ludu", a chętnych przyjmowano w biały dzień na Stadionie Dziesięciolecia?

Profesor, w wieku 62 lat, powinien być większym realista... Prawda, może już **nigdy** nic konkretnego nie dowiemy się o tej dawnej sowieckiej sieci (a dziś rosyjskiej), o tym jak penetrowała polską opozycję, prawdziwą i w cudzysłowie, z "Solidarności" na czele, ale przecież sam Profesor pisze na str. 376, że służby specjalne PRL były *integralną częścią* sowieckich, a na str. 388 podaje, że ponad 2400 agentów SB było w końcu 1980 r. tylko w warszawskiej "Solidarności". I czy *tylko* SB?

Reasumując, choć Autor podaje szereg konkretnych przykła-

dów zbrodni i represji w PRL, to jednak **nie wyjaśnił** jej wysoce złożonej sytuacji, czego należało oczekiwać w tak poważnym dziele. A przecież sam, już na wstępie swojego rozdziału napisał, że *Polska była jednym z narodów, który najbardziej ucierpiał pod panowaniem sowieckim*". Czy akurat "sowieckim" czy "komunistycznym", w powojennych warunkach polskich **niejednoznacznym** pojęciu, jest sprawa do dyskusji. Imperializm sowiecki, ideologiczny komunizm, kunktatorstwo Zachodu i polskie interesy narodowe, skomplikowane jak nigdy dotąd wizją ludobójczej wojny, zmianami granic i konfliktem zimnowojennym, przeplatały się wzajemnie, uniemożliwiając proste rozwiązania.

I szkoda, że Autor **nie wyjaśnił** tych współzależności, tracąc tym samym wielką szansę właściwego zaprezentowania spraw polskich ciągle nie znajdującemu i nie rozumiejącemu ich Zachodowi.